

Wychodzi 3 razy w tygodniu, o godzinie 3ej po południu. Przedpłata wynosi, niżejcowaa: roczna 6 złr. 40 cent.; kwartalna 1 złr. 60 ct.; z przesyłką pocztową: rocznie 8 złr., kwartalnie 2 złr. Cena 1 numeru 4 centy.

WIADOMOŚCI

polityczne, literackie i gospodarskie

Pismo dla ludzi pracy.

Przedpłatę miejscową i ogłoszenia przyjmuje księgarnia pp. Seydarta i Czajkowskiego we Lwowie. Przedpłatę zamiejscową nadesłać należy p. a. «Do Administracji dziennika Wiadomości polityczne, literackie i gospodarskie we Lwowie» poście restanto. Za ogłoszenia płaci się po 4 centy od wiersza drobnego druku, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. Reklamy nie zwracają się i będą mierzono.

PROGRAM.

walczyć będziemy o dusze nasze i o prawa nasze.

Mach. rozdz. 3. w. 21.

Jesteśmy narodem, bo żyjemy w ojczyźnie, bo kształcimy naszą narodową cywilizację, bo dowiedliśmy tego niejednokrotnie i w różnoraki sposób, odkąd wymazano Polskę z rzędu państw niezawisłych — bo wreszcie nieprzestaliśmy się nigdy upominać o nieprzedawnione prawa nasze.

A przecież praw tych dotąd nie odzyskaliśmy w zupełności.

Przyczyna tego leży w tem, że nie rozbudziliśmy dotąd poczucia narodowego we wszystkich warstwach mieszkańców szerokiej ziemi naszej, że jeszcze nie wszyscy poczuwają się do obowiązków obywatelskich, że chęciom naszym i potrzebom naszym nie odpowiadają siły nasze, ani materialne ani moralne, że brak nam wytkniętego a przyjętego przez opinię publiczną kierunku, co więcej brak nam samej rozwiniętej opinii publicznej.

Ztemu temu zaradzić, dla lepszej przyszłości narodu pracować, o wzmocnienie sił jego się starać, jest obowiązkiem każdego obywatela. Obowiązek ten ciąży dzisiaj tem bardziej na sumieniu każdego, ile że obecne stosunki Galicyi przynajmniej w części ułatwiają jego spełnienie, powołując obywateli kraju do czynnej pracy około dobra publicznego.

Dziennikarstwa zadaniem jest dopomódz w tym względzie publiczności; obok dzienników większych niezaprzeczoną jest dziś potrzeba pisma politycznego, przystępnego szerszemu kołu czytelników, niską ceną i sposobem przedstawienia rzeczy i to właśnie skłania nas do rozpoczęcia niniejszego Wydawnictwa.

Zanim jednak doń przystąpimy, czujemy się obowiązani złożyć w ręce czytającej publiczności wyznanie naszej wiary politycznej, o ile ono się da wmieścić w ciasne ramy programu.

Wszelkie działanie polityczne musi się opierać na danych stosunkach rzeczywistości.

Galicya w obecnej chwili wchodzi w skład austriacko-węgierskiego państwa.

Swobodny, niezamierzony rozwój społeczny na podstawach narodowych jest nieodzownym warunkiem jej pomyślności, a najświętszym jej obowiązkiem pielęgnowanie ducha narodowego i wytwarzanie takich instytucji, któreby ją z czasem uczyniły punktem krystalizacyjnym dla przyszłej Polski. Swobodę tę może nam zapewnić tylko przekształcenie austriacko-węgierskiego państwa na federację narodów w skład jego obecnie wchodzących na podstawie historycznej, a to celem wspólnego traktowania spraw zewnętrznych i zgodnego załatwiania spraw międzynarodowych w obrębie federacji.

Sądźmy, że naturalny rozwój dziejowy sprowadzi połączenie krajów korony czeskiej i węgierskiej z krajami korony niegdyś Jagiellonów. Połączenie to uskutecznić może w dzisiejszych okolicznościach najłatwiej Dynastia Habsburgów.

Zwolnieniu wolności w sprawach międzynarodowych, chcemy ją widzieć urzeczywistnioną w naszych stosunkach społecznych. Jesteśmy zatem za pozostawieniem najszerzej wolności religijnym i narodowym dążeniem jednostek, z tem jedynem zastrzeżeniem, aby nie stawały na przeszkodzie interesom Narodu.

W kwestyi ruskiej nie chcemy kłaść żadnych przeszkód rozwojowi języka i narodowości ruskiej, owszem pochwalamy wszystko co dąży do tego celu, ale potępiamy bezwarunkowo reprezentowane przez pewną frakcję sympatyę dla Moskwy i sprzeciwiamy się dążeniom do rozerwania jedności mieszkańców z nad Wisły i Dniepru, zanim sam lud ruski, oświecony a wolny, nie zawyrokuje w tej sprawie; on bowiem jest tu sędzią najwyższym.

Przejęci głęboką czią dla wyznania, do którego większość naszego narodu należy, uważamy duchowieństwo obu Obrządków za bardzo ważny czynnik w rozwoju narodowym i jesteśmy pełni nadziei, że nie odbiegając od tradycji Skargów, Kordeckich, Szumlańskich, Woroniczów, przyczyni się dzielnie do rozbudzenia w ludzie poczucia obowiązków obywatelskich.

Atoli rozwijając dalej tradycyjną politykę narodową jesteśmy za najszerzą wolnością sumienia dla innowierców.

Zgadamy się zatem chętnie z równouprawnieniem Żydów, lecz żądamy nawzajem od nich wypełniania wszelkich obowiązków obywatelsko-narodowych, zarówno jak od innych mieszkańców kraju. W stosunkach atoli Żydów do niższych warstw naszego społeczeństwa dostrzegamy nie sporu ródowego, ni religijnych niechęci, ale po prostu walki kapitału z pracą, walki przybierającej rozmiary tem straszniejsze, ileże kapitalistów łączy tu nie tylko wspólność interesów, ale nadto religia, obyczaj, a nadewszystko tradycyjna pogarda dla przeciwników. W tej sprawie jak w każdej podobnej stoimy po stronie ludu, nie przeciwko Żydom jako Żydom, ale przeciw kapitalistom, wyzyskującym jego pracę, bez względu na to do jakiego należą wyznania.

Również za najszerzą wolnością jesteśmy w sprawie wewnętrznych urządzeń publicznych i hołdujemy zdaniu, że gmina i powiat o tyle tylko ustępować powinny ze swego samorządu na korzyść centralnej władzy, ile jest niezbędnem dla zewnętrznego bezpieczeństwa lub dla celów społecznych, dających się osiągnąć tylko wspólnymi siłami.

Od ustawodawstwa naszego żądamy zatem rozszerzenia koła wyborców, gminy zbiorowej, reformy wychowania publicznego, ścisłego przestrzegania przymusowej nauki elementarnej, niezależności sądownictwa, większej niż dotąd pieczy dla rolnictwa i przemysłu krajowego, jednem słowem wprowadzenia takich stosunków, jakieby się najdzielniej przyczyniły do moralnego i materialnego podniesienia naszego społeczeństwa a zwłaszcza warstw niższych.

Nareszcie żądamy od samego społeczeństwa, ażeby się zbyt nie spuszczało ani na zewnętrzne okoliczności, ani urzędowe swoje organy, ale aby samo rażno jęło się pracy, głosem opinii publicznej potępiało zakorzenione wady, a czemu nie podolają jednostki, to osiągało przez stowarzyszenia, na własnej oparte pomocy.

Takie tylko wspólne usiłowania mogą zapewnić Narodowi siłę, a nad żądaniami silnych sąsiedzi nie przechodzą do porządku dziennego.

LIST OTWARTY.

Nie widząc w kraju naszym dziennika politycznego, któryby tak treścią, jak i niską ceną, był dla mniejszych przystępnym, skorzystałem z pobytu mego we Lwowie, zorganizowałem redakcyę, i zamierzylem pismo niniejsze, podać do użytku Rodakom.

Sama taniość dziennika okazuje, że nie szukałem na tej drodze chleba, lecz zadowolenia, które nadaje praca mająca na celu pożytek kraju.

Pracę moją i czas, mógłem braciom darmo poświęcić, jednakże żądałem, aby nakład prenumeratorowie sami pokryli, a to z tej przyczyny, że majątku nie posiadam.

Dotychczasowa liczba prenumeratorów, jest zbyt szczupłą i nie wystarcza ona wcale, aby dziennikowi zapewnić dłuższe istnienie.

Pojmuję że nie znając pisma nie wielu zechce nadesłać przedpłatę, puszczam więc w świat pierwszy numer dziennika mego na okaz, z oświadczeniem, że jeśli kraj poprze moje usiłowania, od 16. Stycznia 1869, będzie dziennik ten wychodził najregularniej, trzy razy tygodniowo, w przeciwnym zaś razie pocztą odeszłę własnym kosztem, nadesłane mi pieniądze prenumeracyjne.

Upraszam wszystkie dzienniki krajowe, o powtórzenie niniejszego listu.

Lwów dnia 2. Stycznia 1869.

Wiktor Wisniewski. k. b. w. p.

FELJETON.

Życzenia dla „Wiadomości.”

Z ustronia.

Tylekroć chwytam papier i pióro, zaczynam pisać, drę, ciskam. — Wszystko nie wolno! —

Mój Duch za chmurą łez serca znów się przeciska; i znów, oświeca zamglone płutno, na którym pragnę malować, Ludzkość, lecz przyszła, nie jak dziś smutną, choć zdolną w śmiech się maskować! —

Wszystko nie wolno! — Więc byłbym z wzdargą, wyrzucił pisma narzędzie, i konał z głodu w godności barda przyszłości; gdybym na względzie, w teraźniejszości nie miał nikogo, prócz tylko siebie jednego! — Duchu mój, świeć mi! — i dłuższą drogą, niech dążę do celu mego! —

Jakież to ciężar dręczący czeka, widzieć zmysłami cel jasny, i prostą drogę co pusta czeka, na Wszystkich; bo Wieszczy swój własny interes zmuszon mieć także w względzie, zmuszon iść dłuższą drożyną, może już potem sił nie zdobędzie, by wieść ich prostą, jedyną! —

Pręcz z niedołęstwem, co „koniecznością której trza uledeć” na-

zwano! — Wieszczy przeznaczony, iść z wytrwałością dzień i noc, choć umrzeć rano! — Więc we dnie pójdzmy choć dłuższą drogą, dla naszej własnej korzyści; a w nocy idźmy prostą i błogą wołając: tą z nami wszyscy!

Jeśli, i na to co teraz piszę, szatan zawrzeszczy nie wolno! — niech już o dłuższej drodze nie słyszę! — Wołałbym pracę mozolną, zaniechać we dnie, i choćby głodnie, wieść wszystkich o porze nocnej, bym tylko mógł ich dowieść swobodnie aż do przyszłości wszech mocnej! —

Nie jest poetą, tembardziej Wieszczem, kto w zniechęcenie popada, — Nie skoczę w wulkan, choć śmierć tę pieczęję; bo i śmierć próżna to zdrada! —

Bądźmy jak drzewa, siejmy się wszędy, silniej i wyżej z drzew wszystkich; niech nasze silne konary wpędy, miliony rozrodzą listki, by szyć jak w lesie cnotnych, a zdobić, nawet to, co ludziom trudno ozdobić, lochy polne żałoby! balów radość obłudną; — o tak, my całą ziemią rodzoną, ośloimy w uroczę szaty, oraz Ludzkości zhańbione łono, w heliotropowe bławaty; — by nie straciły jedynej Cnoty która w niewoli nie zmarła: wstyd nieśmiertelny, w obec ciemnoty która im wszystko wydarła!

Niech w „Wiadomościach” dział literacki, niech będzie tej cnoty stróżem, i siewcą innych! — Do przyoraczki popiołów zgłiszczów z krwi kurzem, niechaj przystąpi! — Śniegi i mrozy, rozpuszczą przed poświęceniem! a z bliską wiosną siew się rozmnoży, i plon cnot, będzie zbawieniem! P. L. b. W. C.

Czego nam potrzeba?

Kto chłodno przypatrzył się życiu naszemu, dostrzegł w niem niejednego objawu chorobliwości. Sądząc bezstronnie przyzna, że nie nasza wtem jedynie wina, ale, jeżeli nie zechce zamykać oczów na rażące braki, nie zaprzeczy i temu, że i my sami wolni od niej nie jesteśmy. Zakrywać niedostatki, nie chceć widzieć stanu rzeczywistego, pochlebiać sobie tam, gdzie potrzeba sobie całą chociażby gorzką powiedzieć prawdę, znaczy gotować sobie z własnej woli coraz większy upadek, gotować sobie drogę do zguby. Bo kto się nie liczy z rzeczywistością, kto nie mając sił, nadto im ufa, ten zabrawszy się nawet w najrzetelniejszym zamiarze do pracy, obarczy je nad miarę, a tem samem wkrótce jeśli całkiem nie zniszczy to przynajmniej znacznie osłabi, i przedsięwziętą pracę zaniechać musi. Tylko dokładne rozpatrzenie się w stosunkach, dokładna znajomość siebie i sił, któremi się można rozporządzać i warunków w jakich ich używać można, jest rękojmią pewnego skutku.

Tymczasem u nas inaczej. Zrywamy się szybko do pracy aby również w krótkim czasie ostygnąć, zobojetnieć i popaść w zupełną bierność. Wiele wrzawy a mało skutku; pretensyi i ambicyi osobistych co nie miara, a przyjęcia się szczerego i trwałego sprawą publiczną mało; to też kandydatów do dostojenstw pełno, a kandydatów do pracy rzetelnej mało. Krytyków czynności drugich mnóstwo, a pracowników mało; nauczycieli narodu co niemiarą, ale prawdziwej nauki i głębszej znajomości rzeczy, do brze i mozolnie szukać potrzeba; animuszu i buty wiele, ale wytrwałości i skromności wy nikającej z prawdziwego poznania siebie, i ocenienia sił własnych rzadko; podejrzwanie i podsuwanie niegodziwych pobudek czynom drugich, połączone z łatwowiernością do najwyższego stopnia; pretensya do nieomyślności własnej, obok braku wyrozumiałości i uszanowania dla przekonań innych choćby dobrych; utyskiwanie na biedę ciągle, a oszczędność rzadka, i życie nad stan coraz bardziej się wzmagające; rzucanie się z ostateczności w ostateczność; raz gorączkowe chwytanie się wszystkiego, to znów apatia do gnusności posunięta, z owem godłem niedoleżności: „jakoś to będzie”; oto, mniej więcej, obraz stanu życia, naszego publicznego.

Te i inne podobne pojawy, z któremi się co chwila spotkać można, to nie są oznaki zdrowia, to symptomy choroby. Prawda, że wiele z nich policzyć potrzeba na karb położenie w jakim już od stu lat blisko się znajdujemy; na to położenie, w którym jakby małoletni, wzięci w kuratelę, pozbawieni byliśmy wszelkiej sposobności do myślenia o najżywniejszych sprawach, sposobności, do używania a tem samem i rozwijania sił własnych. Ztąd też brak wprawy w ich używaniu, brak praktyki życia publicznego. Że zdolności do tego nam nie brak posłużyć może Królestwo kongressowe, które mając taką sposobność jaką nam odjęto, w ciągu lat piętnastu bo od utworzenia kongresówki aż po rok 1831szy, po takich przejściach i wysileniach podczas wojen francuzkich, rozwinęło taki zasób życia organicznego. Wszelako stan nasz dzisiejszy, jakeśmy go powyżej skreślili, jest rzeczywistym, jest to stan rozstroju i niedoleżności życia, stan chaotyczny, z którym się liczyć koniecznie potrzeba, bez względu na to czyja w tem główna wina, inaczej zle coraz więcej będzie brać górę, rozbić się na cząstki wzmacniać się będzie, więc i choroba się wzmoże, a jej skutkiem, wleczenie nędznego żywota, w którym trudno dobić się jakiego wpływu na ukształtowanie całości, do której składu należymy.

Jakaż na to rada? Domagać się odpowiednich reform i instytucyi w kraju. Zapewne, to warunek niezbędny; one to, są jakby dobrze zbudowane, zdrowe pomieszkankie, którem jedynie zdrowie zachować można, bo duszne, wilgocią zatęchłe zabija. Ale pomieszkankie może być dobre i zdrowe, a mieszkaniowiec z własnej winy rujnować może zdrowie. I od niego zależy jego utrzymanie. Instytucye chociażby najlepsze, to martwe formy; ducha w nie wlewają ludzie, oni robią z nich to, czem sami są. Dla tego, obok domagania się reform i instytucyi odpowiednich, niech każdy zacznie reformy i od siebie. Niech każdy w swym zawodzie, w swym

kółku chociażby najszczuplejszym, na stanowisku chociażby bardzo ścieśnionym i niskim, robi to co do niego należy, niech robi szczerze i sumiennie, a całość stanie się silną. Niech się mniej troszczy o to jak drugi robi, ile o to aby sam dobrze robił. Ziarno do ziarnka, a będzie miarka. Niech nie narzeka, że mu się dostał w udziale mały lub podrzędny zakres pracy, że w większym, ważniejszym, stateczniej mógłby działać. To złudzenie i fałszywy apetyt, znak stanu chorobliwego. Praca w małym zakresie to próba sił, z której gdy wyjdziem zwyciężko, ani się spojrzeć jak się posuniesz wyżej. Potrzeba więc pracy rzetelnej, a do niej, aby była skuteczną, trzeba należytego przygotowania, trzeba nauki, czyli znajomości i celu do którego się dąży, i środków jakimi go można osiągnąć. Praca pokrzepi siły, nada hartu duszy, nauczy należyście cenić samego siebie, bo zwykle ten człowiek wiele o sobie rozumie, który w rzeczywistym życiu nie próbował sił własnych; taki, łatwo krytykuje i lekceważy pracę obcą. Praca sumienna nauczy szanowanie drugich pracowników, zawiąże między nimi węzeł silnej nierozzerwanej spójni, która jest najmocniejszą podstawą solidarności, bez której, niema silnego publicznego życia.

Korespondencye.

Wiedeń 30 Grudnia 1868.

Rok bezowocnych zbrojeń się i dziwnie podejrzanych pokojowych zapewnień zbliża się ku końcowi.... Potomność dziwny sąd będzie musiała orzec o r. 1868; o tej epoce dziwnego niepokoju, niesmaku ogólnego, tak właściwego chwilom przejściowym w życiu narodów: jak bowiem w istocie ocenić rok, obfity z jednej strony w agitacye, projekta, kombinacye, aliansy nienawiści i antagonizmy polityczne, a z drugiej tak ubogi w rezultata, ani jednego bowiem nowego, prawdziwej doniosłości fakt nie stworzył.

W Hiszpanii — rewolucja, we Francyi — opzycya, w Niemczech Prusy z jednej strony, absorbujące centralistyczne na wewnątrz, z straszną propagandą zabierającą na zewnątrz, — z drugiej południowe Niemcy, nie pruskie nihy, niepewne wśród najrozmaitszych prądów, doktryn i programów poruszanych i cofanych, kwestya Duńska z przyległościami, mówiąca wprawdzie od czasu do czasu memento panów chwili, lecz niejasna dzisiaj jak i wczoraj, Anglja mówiąca wiele by nie nie powiedzieć, Włochy bez Rzymu, pomimo państwowej exystencji nieco chaotyczne wewnątrz, nie mogące wytworzyć sobie jasnego stanowiska na zewnątrz, Rosya to wojenna, to pokojowa, to grzeczna, to wracająca do odwiecznej swej arrogancji zaborecznej, Austryja, której stanowisko polityczne w Niemczech — niejasne, w Rzymie — nieprzyjemne, na Wschodzie — niewygodne, w stosunku do Francyi — niepewne; Turcja, z rozpaczą w rolę prowokatora wpadająca, — a wśród tego krew się leje i w ziemiach greckich, i u Bułgarów, a niepokój i w przejmujących się dziwnym zapalem wojennym krajach młodszych braci ludzkości — Rumunów, i u Serbów i wszędzie w granicach panowania Tureckiego. Oto są fakta, dane, po których sięgając śmiało rzecz można, że stan rzeczy w ciągu roku napiętnowany był uznaniem oczywistej niemożności dalszego przeciągania dokuczliwego status quo, przy dziwnej niechęci do zmian, do akcji, do czynu. Przez rok cały tym torem dążąc doszła Europa cywilizowana z końcem roku do sytuacji którą śmiało nazwałby można śmieszna gdyby nie była tak przykra, iż w imię ludzkości śmiać się nie wypada....

Hiszpanja, Turcja — są to w każdym razie kraje najwięcej poruszające ciekawość ludzką w chwili obecnej: w Hiszpanii Burbonów wprawdzie wypędzono, ale kraju nie uspokojono i wypadki w Kadyxie, o których tak dużo mówili i mówią dzienniki, zda się były tylko jednym z objawów, których w ogóle na półwyspie wszędzie, w imię najrozmaitszych koteryi i pretensyi — pełno. Rzeczpospolita, rozmaicie przez rozmaite koterye pojmwana i tłumaczona, kandydaci do korony, nawet najpoważniejszy ilością zwolenników, ks. Carignan (Sabaudy), dyktatura imperjalizm, reakcyjny Izabelizm, Karlizm legijmizm, — wszystko to przyczynia się jedynie do większego chaosu w kraju, któremu tak braknie elementarnej organizacji wewnętrznej.

W Turcyi, po zerwaniu dyplomatycznych z Grecją stosunków i zająciu ze statkiem „Enosis” — wszystko wygląda na jutrzszą, jeśli nie dzisiejszą jeszcze wojnę zaszarą: w Grecyi — tém więcej — tem, kto w Boga wierzy, zbroi się i entuzjazm wojenny ma być nadzwyczajny. Sułtan miał powołać Namik — Paszę, popularnego od czasu egzekucyi libańskich (powieszenia kilkunastu wyższych urzędników) do dowództwa obok

Omer — Paszy wojskami, które w ilości 60.000 nad granicą grecką czekają — naturalnie rozkazu wkroczenia.

Europa, zapaławszy się na ciekawy Wschód, zaczyna gwałtownymi symptomami zdradzać zabieranie się do wmięszania się w kwestję, którą pomimo najszezerzej dyplomatów chęci, trudno będzie zlokalizować. Przynajmniej, usumienie Moustier'a i zastąpienie go Lavalettem ma jedną jasną stronę — przewidzenie konieczności wmięszania się w sprawę Wschodnią Moskwa proponuje w sprawie zająć wschodnich konferencyę Francuskiego, Angielskiego, Rosyjskiego Austriackiego, Pruskiego, Włoskiego i Tureckiego pełnomocników, a ks. Gorczaków jest tyle grzecznym, że przyjmuje na się określenie podstaw konferencyi. Są to dotąd tylko pogłoski, wprawdzie, lecz w nich rozumiemy jednak chęć przewlec nieco sprawę, a tym czasem zbliżyć nieco więcej siły wojenne do przyszłego wojny teatru. Co dziwnem się wydać może, to — okoliczność, iż chociaż hr. Bismark miał się odezwać, iż konflikt Grecko Turecki obchodzi bliżej Francję, Anglię i Rosję tylko, lecz pomimo to mówią ludzie o jakichś instrukcyach, przez Pruskiego męża stanu wysłanych do pruskich pełnomocników za granicą, a mających brzmieć identycznie z instrukcjami, jakie ks. Gorczaków do swoich wystosował.

Z powodu nominacyi Lavaletta są domniemywania o chęci zbliżenia się Francyi do Prus, a może przez nią do Rossii.... Dobrze by to było noworoczne augurium.... Krasomowca koronowany, którego mowy od Listopada 1863 co raz to piękniejsze, co raz to mniej na świat polityczny wywierają wpływu, ma znówu przemówić 4. Stycznia, otwierając posiedzenia Ciągła prawodawczego. Będzie to zapewne stara piosnka — myśl powszechnego kongresu dla załatwienia wszystkich kwestii Europejskich. Trudno się zgodzić na to, ażeby myśl podobna czem innem była, jak marzeniem. Zawsze, wszyscy w Europie, co będą mogli to uczynią ażeby wojnę zażegnać, lokalizować, lub choć do wiosny powstrzymać.

Lecz rozpisałem się tyle o rzeczach nie — wiedeńskich — nie moja w tem wina: najmniej się dziś w Wiedniu słyszy, pisze i mówi o tem, co się w Austrii dzieje. Dane polityczne, tak artystycznie zestawione wkszędze czerwonej, dowodzą, że Austryja, nie zdobywszy sobie w ciągu roku stanowczego sojusznika, nie wynagodziła sobie tego braku wzmocnieniem choćby obserwacyjnego wpływowego stanowiska na Wschodzie, gdzie p. Prokesz — Osten z Konstantynopola, a p. Eder z Bukarasztu mogli i mogą poświadczyć, iż z każdym dniem prawie traciła Austryja jeden z swych punktów oparcia w księstwach Naddunajskich, a p. Kollay w Belgradzie z pewnością niezaprzeczył by temu, iż w roku pańskim 1866 — 7 kto wie czy nie lepiej stały w Serbii interesa Austrii niż dzisiaj. Są w dziennikach tutejszych wiadomości o ruchu marynarki Austriackiej koło Triestu: to mi przypomina, że od Triestu stosunkowo nie bardzo daleko do Wenecyi, w której tak niedawno jeszcze przebywali Panowie Palin, Paulucci i Lamański co miało wiele przyjemności sprawić Słowianom wybrzeża Dalmackiego.

Mówią to, że chociaż Węgrom bardzo się chce, ażeby p. Kollay p. Prokesz a Oslena w Konstantynopolu zamienili, p. minister Becke gwałtownie zaprzagnął Wschodniego nieba i tej ważnej posady — wspominam o tem z pewnym smutkiem, bo mojem zdaniem nie miejsce to dla żadnego z tych panów. W Rzymie — z Austrią kłopoty, ale p. Walujew ma być szczęśliwy: zabawnem może się wydać, że w czasie traktacji z nim, bardzo ożywione rozmowy miała kurja z pełnomocnikiem francuzkim odbywać...

Koniec końców, jesteśmy w wigilję świąt Bożego Narodzenia i prawie — Nowego Roku, a także w przededniu wojny. — A w Austrii zda się na oko, że więcej Wieliczkę ratują, niż się rekrutują i zbroją... Zkąd by to pochodzić mogło? Czy z nadzwyczajnej pewności siebie? Kto wie, czy nie dla tego, że ludzkość przed nowym rokiem kalendarze mienia. Prości bowiem śmiertelnicy z końcem roku mają zwyczaj w nowe kalendarze się zbroić, a w świecie politycznym — szukają nowych ministrów — taka dzisiaj moda. W Anglii — nowe ministerjum, w Grecyi — świeże zmiany, Rumuni na siekierkę kijek niedawno przemienili, a Turcy, o ratunek dbali, myślą sławnego Ryza — Paszę znówu do ministerjum wojny tak dawniej dla niego korzystnego, przypuścić. We Francyi także zmiany, bo z p. Moustier ustąpił i p. Pinard, najniepopularniejszy z ministrów, który, trzeba mu to przyznać, wystąpił w honorem i skromnością, co go wielce podnosi we względzie psychologicznym, a kto wie, czy w przyszłym życiu elekcyjnym szans nie doda...

Czyż Austrija choćby dla mody nie zmieni ministerjum? A przed kilkoma dniami mówiono o tém wiele, i potem znówu mówiono, a dziś — znówu nikt nie mówi nic. Są wprawdzie ludzie złośliwi, któ-

rzy utrzymują, iż właśnie dla tego nie się nie mówi, że wiele się ważnego czyni, przygotowuje... Lecz ja do tych chytrych nie należę, i wiem tylko, iż Izba posłów nie obraduje, posłowie się porozjeżdżali, że po świętach spodziewać się należy, polscy deputowani najspieszniej się zjadą, że tymczasem najwięcej tu mówią o Turcji, Grecji i Wieliczce, choć o tej ostatniej wcale nie w imię sympatii dla Polaków, a tak, dla miłego grosza. Wtem jeszcze, że wiele w Wiedniu jest obecnie panów z Galicji w sprawach kolejowych, że po nowym roku w Izbie deputowanych na porządek dzienny musi przyjść rezolucja, dla tej prostej przyczyny, że mieli przecież o niej ludzie mówić, a dotąd nie mówili, — za nią — kompromis z Czechami — dla tejże przyczyny, może kłopoty finansowe, bo to u nas — rzecz naturalna i wieczna na porządku dziennym, a do tego p. Becke chce nas opuścić. Zajmują się tu trochę i agitacjami wyborczymi w Węgrzech, lecz mojem zdaniem nie dość — bo i cóż z tego, że dziś Deakisci są prawie pewni zwycięstwa? Co będzie jutro? A mówią tu nieco o jakichś jakoby pruskich agitacjach w krajach węgierskich — zważywszy na stosunki siedmiogrodzkie, na stan słowiańskich krajów św. Szczepana, z niechęcią, ale się temu wierzy nieco, a wspominając o r. 65 i 66, o stanie ówczesnym Czech i Węgier, bardzo się smutno robi, do prawdy. Nie wiem, w istocie, jak długo Węgrzy kontenci będą z sytuacji wytworzonej dla nich na Wołoszczyźnie, od strony serbsko-bułgarskiej — stan rzeczy, dziś niedobry, może się stać lada chwila stanowczo złym, a wtenczas panowie Eder, Kollay i inni będą się albo gniewać, albo smucić. Daj Boże, żeby jedno lub drugie pomogło. Co do Prusaków, demokraci-socjaliści, co tak jeszcze niedawno czysto po prusku, lecz za głośno nieco w obecności c. k. komisarza w bierhalli rozmawiali, bursze, toż samo czyniący na znakomitych kommesach wszystko to jakoś na chwile, czy na długo, nie wiem, przyciekło. — Kiedy mówiono o zmianach ministerjalnych, wymieniano dość często nazwisko p. Banhausa, mówiono mi, że p. Ryglar był w Wiedniu, za co nie zaręczę, bo go nie widziałem, a gdybym i zobaczył, nie wiem, czybym poznał, bo go nie znam wcale... Miała to być podróż, w sprawie ugody z Czechami odbyta. Mówiąc o Ministrach, mógłbym wspomnieć jeszcze parę nazwisk, pomiędzy którymi może by się i polskie znalazło — lecz to są gadania, a takich nie chce się powtarzać, tém bardziej, że dziś w Austrii wielka moda na dementie i sprostowania. Co do sprostowań, czytaście zapewne jedno, o trzech polskich podpisach... Ograniczę się więc na powtórzeniu jeszcze jednej plotki o obiedzie u J. E. P. Ministra Rolnictwa. Mieli tam być wszyscy ministrowie, prócz Hr. Beusta, który w ten dzień był zaproszonym do stołu Arcyks. Zofii (sic). Nie wiem jak kto, a ja, który w ten dzień u nikogo na obiedzie proszonym nie byłem, ani weź nie mogę dopatrzeć głębokiej sinifikacji politycznej w tém sic, które umieściłem jedynie dla tego, iż pan, który mi był łaskaw tę obiadową tajemnicę powierzyć, a który na obiedzie owym swoją drogą także nie był, miał wyraźnie głębokie sic polityczne na twarzy. — Tak to, biedni wielcy ludzie, doprawdy: idzie wielki człowiek przez Graben — sic! Pali sygaro sic! Jest na obiedzie — ditto! Pójdzie do Orfeum — sic! Zaraz — polityka. Dziękuję Ci Panie Boże, że nie jestem wielkim człowiekiem — mogę spokojnie chodźć, siedzieć, spać, i nikogo to nawet nie zdziwi: mogę nawet zachorować, i nie sobie z tego ludzie dobry nie robią!.. Ale dość już tego wszystkiego: dokuczysz nam nalezycie gadulstwem mojem, kończę zyczeniem, ażoby nadchodzące święta przyniosły ludziom spokój, a niedaleki rok nowy — jeśli nie spokój, to szczęście, choćby i drogo opłacone, Austrii życzę — dobrych finansów i ambasadorów, krajowi — przedewszystkiem uratowania Wieliczki i lepszych wszechnic, a Wam, — pomyślności i rogu obfitości, pełnego płatnych abonentów.

A. K.

Lwów dnia 1. Stycznia 1869,

(y). Bardzo słusznie wypowiedziała w programie swoim szanowna Redakcja „Wiadomości“, że przyczyny nieuszanowania praw naszych przez obcych upatrywać należy w braku poczucia narodowego i poczucia obowiązków obywatelskich w znacznej części mieszkańców naszej ziemi, w niedostatku sił moralnych i materialnych odpowiadających chęciom i potrzebom naszym, w braku wytkniętego przez opinię publiczną kierunku, a nawet w braku samejże rozwiniętej opinii. Wszystkie te braki i niedostatki dostatecznie dały się nam już we znaki, przyprowadzając nas niemal o całkowitą ruinę finansową, zagładę narodowości i rozsprzężenie społeczne i moralne, tak iż czysby nam było skutecznym na zaradzenie mu użyć środków, jeżeli nie chcemy ostatecznego ciosu zadać naszym nadziewom.

Śmiało powiedzieć można, że główną, jeżeli nie jedyną przyczyną złego, rakiem toczącym zdrowy skądinąd organizm nasz, jest brak oświaty w prawdziwym świetle znaczeniu tego wyroku. — Brak ten w dwójakiej u nas objawia się postaci. — Raz jako zupełna niemal ciemność u biednego naszego ludu, którego grunt dobry i poczciwy z natury instynktu, pozbawione są dobroczynnych wpływów prawdziwej oświaty, a wydane na pastwę szalańskim pokusom łotrów i agentów rublowych, w zastraszający sposób paczyć się zaczynają. — Powtóre, jako powierzchowna ogłada połączona poniekąd nawet z pewnem specjalnem uzdolnieniem do praktycznego życia, pozbawiona głębszej podstawy moralnej, mającej być regulatorem całego życia, u wielkiej ilości ludzi, zaliczanych do tak zwanej inteligencji.

Na pierwszą część ostatniego twierdzenia naszego, to jest na niedostatek oświaty u naszego ludu, każdy bez wątpienia się zgodzi, druga u niejednego może wywołać jakiś nieokreślony uśmiech na usta; wszakoż pomimo to śmiało przy twierdzeniu naszym obstajemy i człowieka posiadającego nawet wiele specjalnych wiadomości, prawnika albo technika, a nawet literata, tego *κατ'εξοχήν* reprezentanta oświaty, nazwiemy nie oświeconym, jeżeli moralna jego strona w dysharmonii zostaje z jego stroną intelektualną. Nauka nie powinna być towarem naładowanym do głowy, ale powinna nam przejść w krew i kości, powinna stać się częścią nas, nami samymi, a zarazem jako część prawdy odwiecznej uszlachetnić nas, utrwalić w nas wolę, zamiłowanie cnoty — jednym słowem wyrobić w nas szlachetny i nieugięty charakter.

Z naszych szkół wychodzą niezłi urzędnicy, adwokaci, jacy tacy technicy i t. d. z zasadą panem et ci r e n s e s ale nie charaktery. A dopóki to nie nastąpi, dopóki nauka nieda nam ludzi kochających Boga, bliźniego i cnotę, gotowych dla nich i dla prawd przez się wyznawanych oddać wszystko, a nawet życie, kierujących się w czynach swoich nie przypadkiem, nie konwenencyą lub względami na stosunki chwilowe, ale zasadą moralną, będącą ich treścią, zwierciadłem ich duszy — póty nie będzie można powiedzieć, że nasza inteligencja jest inteligencyą, że posiada prawdziwą oświatę, bo każdy uczciwy prostaczek wyższym jest od niej; póty wlecznie chromać będziemy w naszych działaniach, bo przy najlepszych chęciach braknie nam ludzi, na których by się zawsze i wszędzie spuścić można, którzyby zdolni byli wykonać wszelgólach, pomysły zbawienne, powzięte przez kilku szlachetnych i z poświęceniem kierowników.

Przedewszystkiem zatem, aby mieć poczucie na rodowe i poczucie obywatelskich obowiązków, tudzież, aby się wyrobić mogła stateczna i poważna opinia publiczna, koniecznem jest, ażeby inteligencja nasza przestała być jedynie zbiorem automatów zapełniających jedynie luki w wielkiej maszynie państwowej, ale aby poczuła się oraz w godności swej człowieczej, złożyła ambicję, chęć zysku i używania na ofiarnym ołtarzu Ojczyzny, a zbudziła drzemiące w niej zarody wielkich cnot uarodowych, to jest, aby się stała właściwą inteligencyą, a potem, ażeby tę oświatę wszystkimi siłami starała się rozszerzyć między ludem, który raz przejrzawszy, z właściwą sobie wytrwałością chwycił się prawdy i wolności i wzniesie ją na swych barkach pomimo zastępów piekielnych, które ją silić usiłują. — Oświata taka, pochodząca z ducha prawdy i miłości, przyjmie się wnet u ludu i wnet też wyda owoce. Obudzi ona drzemiące poczucie narodowości, budząc zarazem sumienie do pełnienia obowiązków narodowych i obywatelskich. — Oświata taka wywoła dopiero u nas poważną opinię publiczną, ustalając szlachetny i surowy jej kierunek.

Inicyatywa w tej mierze wyjść winna od dżlenikarstwa i zaiste szczytny to obowiązek stać na straży ducha narodowego, jego zacności i godności. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Ciekawe zajęcie ministra finansów z bankiem narodowym, co do zaprzeczenia temu z wypłaty subwencji miliona złr. dla dywidendy papierów bankowych, o ile nie dochodzi do 7%. ma zakończyć się procesem. Minister finansów wydał obwieszczenie z d. 28 grudnia 1868 r., co do wydawania obligacji jednolitego długu Państwa.

Wiener Ztg. zaprzecza wieści odwołania posła Austrii w Konstantynopolu, p. feldmarszałka barona Prokisz Osten.

Rząd zamyśla kreować dodatnią policję cywilną, której każdy członek ma dostać do 500 reńskich opłat i mieszkanie; nie należy więc wątpić, że będzie na te posady nałók Niemców.

Sankcyonowanie planów nowej ustawy, wojskowej organizacyi armii austriackiej, ma w tych dniach

nastąpić. Wedle tego planu, urzędowanie inspektora-tów ma być zniesionem całkowicie.

Słychać o ustąpieniu ministra wojny p. Kuna. Ministrowie Giskra i Berger dostali orderzy 1szej klasy „żelaznej korony“, minister finansów Brestel odmówił przyjęcie orderu, z zasady, że takowe, jakoteż przywileje szlacheckie ośobiście potępił w r. 1848., i że zapatrywanie jego, się nie zmieniło.

Ministerium postanowiło, aby rezolucyę Sejmu galicyjskiego Radzie Państwa nie przedłożyć.

Na posiedzeniu reprezentantów w Peszcie obradowano nad rozporządzeniem ministeryalnem o przygotowaniu wyborów do Sejmu węgierskiego — Wniosek wyłączenia Żydów nie utrzymał się.

Banalna konferencja zebrana w Zagrzebiu uchwaliła komitet mający się zlanować przez bana kroatckiego barona Rauch, który to komitet winien był ułożyć organizacyę by takową przedstawić konferencyi. Jakoż komitet się zebrał a ban Rauch przemawiał w duchu miłości i postępu.

W d. 22. z. m. i r. transportowano koleją Lwowsko - Czerniowiecką działą pruską dla Rumunii.

Z Wieliczki otrzymuje „Gazeta Lwowska“ następujące doniesienie: Przed kilkoma dniami przybył z Wiednia c. k. radca dworu p. Hingenau i objął zarząd naczelnym kopalni, — tak pod względem administracyjnym jako i technicznym, przyczem ma sobie poruczone dochodzenie, czyli i na kogo spadać właściwie może odpowiedzialność za wypadek wylewu. Oprócz tego zjechała w d. 29. b. m. do Wieliczki specjalna komisja techniczna dla zbadania stanu rzeczy i podania środków zaradczych. Do komisji należą p. p. deputowany Tunner, inżynier kolei północnej Kleszczyński, inżynier kolei państwa Bochkolcz, węgierski inżynier salinowy Juchs i wyższy radca górniczy Jeszke. Komisja zaczęła w dniu wczorajszym zwiedzać kopalnię. Stan wody pod poziomem austriackim wynosił dnia wczorajszego 1 sążeń 1 stopę 2 cale. Przypływ wody. 39 st. sześć. na minutę. Roboty około zatamowania źródła znacznie postępują. Ażeby się dostać korytarzem „Kloski“ którym woda płynie do ścian ziemnych, w poprzek których ma stanąć nowa tama, opanowano prąd wody już na 40 sążni długości. Spodziewać się należy, że jeżeli przypływ wody się nie zwiększy, będzie można minąwszy ściany solne ustawić tamy poprzeczne między ścianami ziemnymi, i zabezpieczyć je tak, aby woda nie mogła odplynać jak to się stało z tamami poprzecznymi wbiętymi po bokach w ściany solne.

Hiszpania. Dzienniki donoszą, że republikanie postanowili program swój zarzucić, a popierać kandydaturę Espartera, jednakże to zdaje się być nieprawdopodobnem.

Z Madrytu zapewniają, że wypłata kuponów od długów krajowych i zagranicznych jest zabezpieczoną.

Wschód. W sprawie sporu Grecko Tureckiego dochodzą wiadomości nadzwyczaj pokojowe. Podobne wiadomości wypadają wszakże przyjmować z powątpiewaniem.

Mówią, że Turcyja nie przystąpi do konferencyi na której podniecanoby myśl odstąpienia Kandyi na rzecz Grecji lub nadania tej wyspie obszernej autonomii. Byłoby to tylko dowód, że konferencja przyczyniłaby się do zwiększenia panującego rozdrażnienia.

Francya. Senat i ciało prawodawcze zwołane będą 18. Stycznia.

„Le Temps“ donosi: Francja i Anglia mało są przychylnie konferencyi; przekładałyby one wymianę not między gabinetami.

Moskwa. Rząd moskiewski powołuje wszystkich urlopowanych do szeregów w jak najprędszym terminie a nawet wysłużonym żołdatom dymisyowanym a zdolnym do służby wojskowej obiecuje po 15 r. s. i zapewnienie środków do życia rodzinie, dla zachęty wstąpienia do swych hord.

Kronika.

(W.) Obowiązki kronikarza, nie są tak łatwe, jakby się to zdawało.

Kronikarz winien stać się czytających przyjacielem, doradcą, i zawiadamiać ich natychmiast o wszystkim co się stało, lub co się stać ma.

Kronikarz winien w smutku rozweselać, w wesołościach zaś przypominać, iż podczas hulatyki możnych, rozciwierzowaną naszą Ojczyznę.

Kronikarz musi zadowalniać czytelników i czytelniczki. Z pierwszymi łatwiejsza sprawa, z drugimi i trudniejsza i niebezpieczniejsza, bo piękne czytelniczki, bywają często kapryśne, i żądają także sprawozdań z salonów i buduarów, a tam bez łaski pana Balzaka, która czyni człowieka niewidzialnym, obejść się trudno. Zdobywszy zaś za jej pomocą, i ogłosiwszy drukiem różne tajemnice z salonu pani R., z buduaru pani M., lub z sliżgawki pani T., powstają między czytelniczkami gwar, krzyk i zemsta różnego rodzaju, które spadają gradem, na zakłopotaną głowę biednego kronikarza.

Niezadowolnić sliczne czytelniczki, źle; zadowolnić, jeszcze gorzej. Prawdziwie Scyla i Harybda. —

Ale kronikarz musi śmiało wziąć się do dzieła, pocieszając się, że rozdać przed piękną, a potem przeprosząc, że takąż rozkosz. Przebaczanie łatwo uzyskać, szepnąwszy do słońca: „to nie o pani była mowa, ale o jej przyjaciółce.“ —

Z wszystkich czytelników płci męskiej, najmniebezpieczniejszy jest dla kronikarza, pan prokurator bo kronikarz polski musi „walczyć o duszę i o prawa“ zwłaszcza kronikarz dziennika, który te słowa biblijne, za motto obrał.

Przypuśćmy że pan prokurator, zadecyduje, że co Pismo św. pochwała, to paragrafy gania; że za co pismo św. obiecuje niebo, za to samo one nadają piekło ziemskie, w postaci kozy. Cóż wtedy staje się z biednym kronikarzem? Przepadł biedaczysko, bo Bóg wysoko.

Ale na tę myśl nie mdlećcie, czułe czytelniczki. Wasz dzisiejszy kronikarz, zna się z kozą, jak z własnym domem, bo od roku 1846, miał dość czasu na to. —

Wypowiedziawszy niebacznie, przed wami eni czytelnicy i piękne czytelniczki, mój charakter koziański od roku pańskiego aż 1846., a tem samym przyznawszy się do niestety statecznego już wieku, spostrzegam, że tak naraszałem się gniewu pięknych pań, i władzy że całkiem zapomniałem z obowiązku kronikarskiego, donieść na wstępie o najwęższych wiadomościach, t. j. o skonie bezpłodnego roku 1868, i o narodzeniu roku pełnego nadziei 1869.

Nazywam nieboszczyka bezpłodnym, bo przecież bańki mydlane, trudno nazwać płodem; zaś nowonarodzonego pełnym nadziei, gdyż my polacy z każdym dniem oczekujemy spełnienia naszych nadziei. —

A że z nowym rokiem jest w zwyczaju składać życzenia, więc i ja jako wasz najszczerzy kronikarz, życzę wam i sobie: „Wolnej Ojczyzny! Wielkiej jedności! Świętej miłości!“ —

Po takim życzeniu, ogarnia uroczysta zaduma! — Wszelkie więc nowiny kronikarskie, odkładam do drugiego numeru pisma naszego.

O Teatrze.

(W.) Teatr jest świątynią narodową, i najprzystępniejszą szkołą ludową, oraz źródłem ciepła, które przelewa wprost w serca widzów. —

Medzy teatrem a narodem, powinna być łączność, jak między uczniem i nauczycielem, między człowiekiem i miejscem jego wychowania. Teatr powinien w młodzieńcach rozpalać iskrę czynu, mężom przyświecać drogę do enoty, starcom rozrzucać wspomnienia.

Aby teatr stał na tej wysokości, dyrekcyja teatru musi nie szukać na tej drodze samego chleba, i nie uważać sceny za izbę wexlową, a widzów za baranów o złotych runach. Dyrektor teatru musi uważać siebie za Arcykapłana tej Świątyni narodowej, musi czujnie śledzić puls narodu, musi podawać żywność, a nie truciznę. Z taką tylko dyrekcyją naród może się zgodzić, dla takiej tylko dyrekcyji naród może mieć szacunek i miłość, taka tylko dyrekcyja może zasiewać ziarno zdrowie. —

Krytyka jest niezbędną dla dyrekcyji i artystów. Ale krytyka tylko miłostna nie zaś jadowna, tylko sprawiedliwa, nie zaś interesowana.

Każden naród potrzebuje mieć podług swego mniej lub więcej szczęśliwego położenia, swoją własną scenę teatralną. Szczęśliwe narody, które używają bytu politycznego, mogą żądać od teatru li tylko nauki enoty i piękna; narody zaś które swój byt polityczny dopiero wywalczyły, muszą, wymagając od teatru nad to jeszcze, aby tenże do tej walki usposobił, tę walkę jako powinność wskazywał.

Czy pan Miłaszewski, jako dzisiejszy dyrektor teatru Lwowskiego, odpowiada tym wszystkim warunkom, nie chcemy dziś wyroczniać, gdyż dotąd zdala mieszkając od stolicy, nie mogliśmy naocznie śledzić jego działań, nie chcemy zaś sądzić go podług krytyki bylej, lecz tylko podług własnego przekonania się. Zresztą nie piszemy historii teatru Lwowskiego, lecz z całą miłością do Ojczyzny, narodu i teatru, jako Świątyni narodowej, otwieramy w dzienniku naszym długą szpalę poświęconą teatrowi jako jednej z najważniejszych dzwigni naszej przyszłości. —

W rękach pana Miłaszewskiego, spoczywa dzisiaj jeden z klejnotów narodu, t. j. scena Lwowska. —

Spodziewamy się że pan Miłaszewski wywiąże się godnie ze szczytnego swojego stanowiska. —

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pod tym tytułem umieszczać będziemy wszystko co obchodzi naszych ziemian, a mianowicie: wiadomości z nauk przyrodzonych, z rolnictwa, z leśnictwa, z technologii, chowu zwierząt, płaćwa, pszczoł i ryb, — oraz treściwy wykaz stanu przemysłu i handlu. Wszystko to skierowane i stosowane do bieżących potrzeb naszych ziemian, i do ich praktycznych prac na ziemi dla tejże ziemi, powinno wydać pożądane jak najlepsze owoce dla społeczności i dla indywidualów.

Jesteśmy przekonani, że ziemia wtedy tylko prawdziwie wynagradza tak ciężkie trudy rolnika, jeżeli on pracuje na niej, nie tylko dla siebie ale także i dla niej, z miłością. Tak jak wspólnym naszym ojcem łączącym nas duchowo, jest Stwórca wszechstworczy, tak ziemia, jest naszą wspólną Matką rodzicielską i żywicielką, łączącą nas w pokrewieństwo materialne. Powinniśmy więc tę Matkę szanować i kochać serdecznie i pieczołowicie. Jeżeli wreszcie, nawet niektórzy materialisci, kochają stare zabytki przeszłości, jak budowle, monety, pług, posagi itd. do tego stopnia, że klękają przed temi pamiątkami jak przed świętościami, to powinniśmy wszyscy bez wyjątku, stokroć bardziej wielbić ziemię, która jest pamiątkowym zabytkiem

starożytniejszym niżeli wszystkie utwory sztuk ludzkich. Kochajmy ziemię tak, jak kochamy ludzkość, braterstwo i wolność. Bez miłości dla ziemi, praca na niej, nie może być pracą dla niej, — a wtedy, ziemia nie wyda owoców jak najlepszych. Miłości dla ziemi, nie możemy okazać inaczej, jak tylko, także poświęceniem, czyli pieczołowitością około jej potrzeb życia i rodzajności. Tylko taka con amore pieczołowitość, wynagrodzi nam się nie tylko moralnie lecz oraz materialnie, bardziej, a zawsze pewniej, niżeli wszystkie inne prace i przedsięwzięcia; — nie masz bowiem w świecie nic wdzięczniejszego nad ziemię.

Niegdyś, za naszych dziadów, ludność była bez porównania mniejszą, było więc tak wiele ziemi pod lasami i odłogami, że ci panowie mogli swobodnie prowadzić gospodarstwo przemienne, czyli siać i zbierać aż do zupełnego wyssania ziemi, poczem, dawali jej odpoczynek, zapuszczając ją na las lub odłogi, i wysysając z kolei inną, i tak wkołko. Lecz dziś, gdy ziemia jest tak zaludnioną, że już ani wielkich lasów ani takichże odłogów, często nie widzisz; dziś, rolnik który sse matkę ziemię, a nie daje jej dostatku pożywienia, jest albo głupim nieopatrzny jak dziecko, albo dobrowolnym zabójcą tej matki, a samolubem i rabusem względem społeczeństwa i polomności.

Dziś, należy ziemię karmić, aby ona nas tuczyła. mogła. Niemcy karmią ją lepiej niż my, i dla tego to są od nas tuczniejsi. Wprawdzie, przyczyniło się do tuczy tych naszych sąsiadów i to, że oni nie sąsiadują z dziką grabieżką morderczą Azją, nie cierpieli i nie cierpią tak okropnie jak my Polacy, których, najzwyklejsze siły do pracy, ona pochłaniała i pożera; ale to powinno być dla nas tem większym bodźcem do pracy około karmienia ziemi, aby móz z niej wydobyć nowe siły do oparcia się chuciom wrażego rządu cara.

W gospodarstwie tak jak w społeczeństwie, należy najprzód wszystko złe poprawić, i zaraz zastąpić lepszym; a tylko to co się nie da poprawić, należy bez straty czasu usunąć, i jednocześnie zastąpić lepszym. — Polska, w szczególności Galicya, w bieżącym stuleciu, a mianowicie w przeciągu ostatnich dwudziestu lat, przeszła i pod względem gospodarstwa wiejskiego, tak gwałtowne, ciężkie i radykalne kryzysy, że dotąd z nich się wydzignąć nie mogła, i ciągle jeszcze potrzebuje zmiany i postępu w systematach tak ekonomicznym jako i rolniczym, oraz przemysłowym i handlowym; że zaś gospodarstwo wiejskie w Galicyi jest, jak o tem na własne oczy przekonaliśmy się, w o wiele niższym stanie aniżeli w krajach położonych po jej stronie zachodniej, przeto naturalnie potrzebuje dziś więcej pism rolniczych aniżeli owe kraje; z czego wynika, że dział naszego pisma, traktujący o niem, nie jest wcale zbytecznym, lecz jest potrzebnym koniecznym. Oprócz wyżej rzeczonych powodów zaoferowania się Polski pod względem gospodarstwa wiejskiego, w porównaniu do postępu kultury w innych krajach, są jeszcze przyczyny następujące: 1. Zubożenie o dobro kraju, a złąd spekulacyja i handel ziemią, oraz wydzierzawianie ziemi, spekulantom nie rolnikom. 2. Ogólne zadłużenie się ziemskich właścicieli z powodu nadto wielkich podatków, oraz wydatków na zbytki. 3. Ogólny brak kapitałów nakładowych w rękach gospodarzy. 4. Szczególna ekonomiczna wada gospodarstw, leżąca w rozrzuceniu czyli nie komasacyi gruntów. 5. Wyłączne uprawianie zbóż, a niedbałość o pastewność i o łąki.

Pierwsze dwie przyczyny, usunie czas, oraz zapobieżenie trzem innym, którym możemy więc powinniśmy zapobiedz bezwzględnie.

Zaoferowaniu się i stagnacyi rolnictwa, z powodu braku kapitałów nakładowych w ręku rolników, zapobiedz mogą ciż rolnicy sposobami następującymi: a) Każdy gospodarz podupadły czyli nie mogący dobrze gospodarować, powinien, nie wyniszczając majątku, takowy, jak tylko można najprędzej sprzedać kapitaliście. b) Jeżeli nie znajdzie jednego nabywcę na duże dobra, to niech je sprzedaje folwarkami, gdyż lepsza kobyłka mała a tłusta, niż szkapu duża a chuda. c) Jeżeli nie znajdzie kupca ani na jeden folwark, to niech wynajdzie kilku mniejszych kapitalistów, którzyby zgodzili się złożyć kapitały, kupić jego majątek, i jako akcyonaryusze ustanowić dyrekcyję złożoną z ludzi fachowych i sumiennych. Akcyje powinny być tak małe, aby w razie potrzeby, mogły być jak najłatwiej kupowanymi i sprzedawanymi. d) Jeżeliby podupadły właściciel, nie znalazł żadnego kupca ni akcyonaryuszy, to niech sprzeda choć pewną ilość morgów najodleglejszych od folwarku, e) Jeżeli i na to kupców znaleźć nie może, to niechaj wypuści cały majątek lub jeden folwark lub wreszcie pewną ilość morgów w czynsz dzierżawny z warunkiem, aby dzierżawca pilnował ściśle płodozmianu, jaki jest zaprowadzonym lub jaki zaprowadzić zgadza się. f) Jeżeli i dzierżawców znaleźć nie może, to jeśli ma las, niech go sprzedaje lecz tylko drobniarstwo. g) Jeżeli na las nie ma pokupu, albo jest za bezcen, to niechaj, zamiast go zmarnować, lub dalej płacić podatki, oddzieli jakąś część swych gruntów, i ogłosi, że kto je weźmie w czynsz, to dostanie drzewa na budowlę na kredyt i lekką wypłatę. h) Kto nie znajdzie ani kupców, ani czynszowników, i nie posiada ani lasu ani dalekich morgów na sprzedaż, ten niech sam wystawi swój majątek na licytację. i) Jeżeli i to się nie uda, to niech znajdzie pieniężnych współników do go-

spodarstwa. Nakoniec, k) jeżeli i tych nie znajdzie, to niech zakasze rękawy i w imię Stwórcy weźmie się energicznie, z zapałem, z miłością, z wiarą i nadzieją do wyratowania się przez odkarmienie roli, bez nakładów pieniężnych.

Wykład najtańszych a najlepiej procentujących się sposobów prac około karmienia roli, będzie głównym zadaniem tej części naszego pisma. Nie mamy wcale zarozumiałości, abyśmy uczyli wszystkich, gdyż naturalnie są tacy, którzy umieją więcej od nas. Nie mamy także zarozumiałości abyśmy mieli zastąpić w zupełności znakomite pisma specjalne gospodarskie, lecz pragniemy przyczynić się także do rozpowszechnienia wiadomości, na które te pisma już miejsca nie mają, lub do popularyzowania jeszcze bardziej tych, które na to najbardziej zasługują.

Zaoferowanie się i stagnacya rolnictwa, z powodu rozrzucenia gruntów, jest dziś wyłącznie naszą własną winą. Reforma gospodarstwa wiejskiego wymaga co najprędzej komasacyi gruntów, a to, aby umozebnić, najprzód ich regulację czyli odkarmienie, powtóre, systematyczne karmienie czyli zasilanie onych na dal, i po trzecie, nie wyczerpywanie ich rodności, lecz przeciwnie obok ssania z nich największych korzyści, utrzymanie i wzbogacanie regularne ich żyzności, albowiem celem gospodarstwa jest zysk nie tylko największy lecz i najtrwalszy. Jest niewątpliwem, że wszędzie gdzie rola jest pomieszana, czyli zależna nie od woli jednego właściciela, tam jej sterkowacya stała, jest zupełnie niemożliwą. Taka zależność gospodarza od woli sąsiadów, stała się powodem zniechęcenia się bardzo wielu rolników, do wrodzonego nam Polakom zamiłowania w rolnictwie i tym sposobem przyczyniła się do zubożenia kraju. Rząd pozwolił na komasację gruntów i przyrzekł w tem swe poparcie; pospiesz więc w dokonywaniu tego ekonomicznego warunku podniesienia kultury, będziemy często przypominać gospodarzom, albowiem lepiej jest mieć jedną morgę w jednym kawale, niżeli dwie rozrzucone kawalkami i zagonami, na których można gospodarować, lecz nigdy ich zagospodarować czyli podciągnąć pod systemat kowalstwa.

Zaradzenie, cofnięcie się i stagnacyi rolnictwa z powodu wyłącznej uprawy zbóż, a zaniedbania uprawy traw i roślin zielnych pastewnych i uprawy łąk, jest głównym celem nie tylko komasacyi gruntów, lecz zarazem głównym warunkiem odkarmienia i ożywienia naszej umierającej z głodu, matki żywicielki. Idzie więc tu o utrzymanie życia naszego narodu, bez dopuszczenia ostateczności sprowadzania zboża z innych krajów.

W takiej kwestyi, dotyczącej tak wysoko dobra publicznego, wszyscy obywatele kraju powinni działać zapobiegliwie, a nawet wystąpić opieszale pod sąd opinii publicznej, i nawet bodaj wywołać zagrożenie przymusowej sprzedaży takich majątków ziemskich, na których nie będzie prowadzonym gospodarstwo pastewne. Teoretyczno-praktyczne więc uprawianie łąk, i obsiewanie ról trawami i roślinami zielnymi pastewnymi, oraz systematyzowanie lasów dla ochrony kraju od ich braku, i dla otrzymania z nich stałych dochodów, będzie treścią naszych wykładów w tym dziele, pierwszych następnych numerów naszego pisma; albowiem z przeproszeniem szanownego „Rolnika“ uważamy te dwie kwestye, za jeszcze bardziej pilne, aniżeli nawet, uprawę lnu i sprowadzanie nowych narzędzi i maszyn rolniczych.

Dziś, pozostaje nam tylko jeszcze najuprzejmiej zaprosić wszystkich praktycznych, postępowych lub chętnych być postępowymi gospodarzy wiejskich, aby pro publico bono, raczyli nam serdecznie dopomagać w tych wykładach, przez częste przysyłanie nam dużo wiadomości o wypróbowanych swych doświadczeniach, spisując takowe chociażby tylko w szkice, mogące się przez nas wykończyć i zamienić na artykuły korespondencyjne; oraz, o zawiadomianie nas w czym poświadczonymi być pragną; a redakcyja dołoży wszelkich możliwych starań, aby podjętym swym obowiązkiem jak najkompetentniej zadość uczynić, tak swą własną wiedzą, jako też za pomocą wiedzy specjalistów w szczególnych gałęziach nauki i sztuki gospodarstwa wiejskiego.

CENNIK GIEŁDY		Plan		Zadaj	
		w. a.	zł. et.	w. a.	zł. et.
we Lwowie dnia 2 Stycznia.					
I. Akcyje za sztukę.					
Kolei gal. Karola Ludwika		215 25		214 00	
Kolei Lwow. Czern.		00 00		00 00	
Banku hypot. galic.		71 50		73 00	
Papierni Czerlańskiej		00 00		200 00	
Kolei Lwów-Czern.-Jassy		175 25		174 00	
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. m. k.		79 50		79 74	
Tow. kred. gal. w. a.		75 75		76 00	
Banku hypot. galic.		87 50		88 00	
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacya galic.		67 70		68 10	
do to. w. ks. krakow.		00 00		00 00	
do to. Ks. bukowski.		00 00		00 00	
Pożyczki galic. z r. 1866.		100 75		101 75	
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.		00 00		00 00	
do to. do to. II. em.		00 00		00 00	
do to. do to. Lw. Czern. I. em.		00 00		00 00	
do to. do to. do to. II. em.		00 00		00 00	
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5 54		5 60	
Dukat cesarski		5 60		5 60	
Napoleon d'or		9 51		9 61	
Półimperyal rosyjski		9 63		9 78	
Rubel srebrny rosyjski		1 85		1 90	
Banknoty galic. do to. II. em.		1 61 3/4		1 62 1/2	
Banknoty pol. za 100 zł pol.		00 00		00 00	
Talar pruski srebrny		00 00		00 00	
Pruskie bilety kasowe		1 77		1 78	
Srebro		117 75		119 00	